

KE nakłania do podpisywania porozumienia CETA

6 lipca 2016

Brexit jednak nie nauczył władz UE, że czasem warto się liczyć z obywatelami. Komisja Europejska oficjalnie zaproponowała podpisanie kontrowersyjnej umowy CETA. Co ważniejsze, Komisja najwyraźniej chce „tymczasowego wdrożenia”, co w praktyce oznacza stosowanie umowy przed zakończeniem odpowiednio demokratycznych procedur.

Dużo się ostatnio mówi o TTIP, ale powinniśmy pamiętać o dwóch innych kontrowersyjnych umowach handlowych, które są lub były tworzone za plecami Europejczyków. Jedną z tych umów jest CETA, drugą TISA.

Wczoraj Komisja Europejska oficjalnie zaproponowała podpisanie i zawarcie umowy CETA. Jest to umowa handlowa z Kanadą, o której Dziennik Internautów pisał już w 2012 roku. Prace nad nią były prowadzone jeszcze wcześniej bo już w 2009 roku. W styczniu 2010 roku w Brukseli odbyła się pierwsza runda negocjacji, która oczywiście była zamkniętym spotkaniem dla wybranych, podobnie jak kolejne rundy. Komisja Europejska początkowo nie chwaliła się tymi pracami, podobnie jak nie chwaliła się odrzuconą niegdyś umową ACTA.

Negocjacje CETA bardzo się przeciągały. W roku 2012 komisarz Karel de Gucht zapowiadał rychłą finalizację prac nad umową. Z pewnością przeszkodziło tym wzmożone zainteresowanie umową ACTA, która zwróciła uwagę na inne podobne umowy, w tym CETA. Przedstawiciele Komisji Europejskiej zapewniali, że przepisy „w stylu ACTA” zostały wyrzucone z CETA.

We wrześniu 2014 roku zakończono negocjacje. Tekst CETA został opublikowany i od tego czasu oczekiwano na podpisanie porozumienia. Być może poszłoby gładko gdyby nie to, że ludzie zaczęli interesować się umową TTIP, a niepokojącym elementem

tej umowy był mechanizm ISDS (rozwiązywanie sporów na linii inwestor-państwo). Umowa CETA również zawierała zapisy o ISDS i znów wszyscy sobie o niej przypomnieli.

W reakcji na obawy związane z ISDS Komisja Europejska zaproponowała stworzenie specjalnych sądów ds. inwestycji. Niektórzy nazwali to „reformą ISDS”, a inni nazywali je „szminką na świni”. Tak czy owak CETA nie była dostosowana do tej „reformy ISDS” i znów pojawił się problem. Komisja Europejska nie mogła zachęcać do podpisania CETA, skoro przy okazji TTIP przedstawiła „lepszego ISDS” i tym samym zakwestionowała „stary ISDS” obecny w CETA.

Od czasów burzy wokół ACTA (rok 2012) Komisja Europejska wmawiała obywatelom, że nie można ingerować w umowę handlową wypracowaną w tajnych negocjacjach. To oznaczało, że CETA powinna być odrzucona. Nie została, bo w marcu tego roku Komisja zapowiedziała „aktualizację” umowy w zakresie ochrony inwestycji. Niemożliwe stało się możliwe i w ten sposób CETA znów wróciła do gry.

Wczoraj Komisja Europejska oficjalnie zaproponowała podpisanie CETA. Jak zwykle przy takich okazjach Komisja Europejska postanowiła przedstawić wyłącznie oczekiwane zalety umowy. Żadnych konkretów, żadnej wzmianki o kontrowersjach. Przedstawiono tylko pozytywne obietnice.

„Umowa zawarta z Kanadą stanowi ważny krok w europejskiej polityce handlowej. Jest to najbardziej ambitna umowa handlowa, jaką UE dotychczas zawarła. Zacieśni ona nasze długoletnie stosunki z Kanadą. Pomoże także osiągnąć tak bardzo potrzebny wzrost gospodarczy i stworzyć miejsca pracy, zapewniając jednocześnie utrzymanie w pełni wysokich norm UE w obszarach takich jak bezpieczeństwo żywności, ochrona środowiska i prawa pracownicze” – mówiła komisarz UE ds. handlu Cecilia Malmström.

CETA ma znieść „prawie wszystkie cła” co ma pozwolić firmom z

UE zaoszczędzić setki milionów euro rocznie. Umowa ma też pozwolić przedsiębiorstwom z UE stawać do przetargów na zamówienia publiczne w Kanadzie na wszystkich szczeblach i w obszarach takich jak systemy informatyczne czy infrastruktura drogowa i kolejowa. Kanada zobowiązała się ponadto przyjąć podejście UE i publikować wszystkie swoje przetargi na zamówienia publiczne na jednej stronie internetowej.

Poza obcięciem ceł CETA pomoże zredukować koszty po stronie przedsiębiorstw unijnych, zwłaszcza tych mniejszych. Będzie to możliwe dzięki wzajemnemu uznawaniu tzw. poświadczeń oceny zgodności w odniesieniu do szerokiej gamy produktów, np. urządzeń elektronicznych czy zabawek. Umowa ma też ułatwić uznawanie kwalifikacji zawodowych w przypadku zawodów regulowanych (np. architektów, księgowych i inżynierów), gdyż stworzy wysoko wykwalifikowanym pracownikom nowe możliwości w takich sektorach.

Ponad 140 europejskich oznaczeń geograficznych dla produktów spożywczych (np. Tiroler Speck z Austrii, ser Gouda z Holandii i Roquefort z Francji) będzie objętych wysoką ochroną na kanadyjskim rynku.

Komisja Europejska absolutnie przemilczała krytykę wobec CETA, która narastała od lat. Umowa wprowadza nowy system sądów ds. inwestycji i ulepszone przepisy dotyczące ochrony inwestycji. Oznacza to, że korporacje będą mogły pozywać państwa i w ten sposób wywierać nacisk na tworzenie prawa. Co prawda nowy system sądów przewiduje względnie przejrzystą procedurę i możliwość odwołania, ale i tak planowane jest stworzenie specjalnego rozwiązania prawnego dla korporacji.

Już wcześniej organizacja Transport & Environment (T&E) wskazywała, że wątpliwe jest samo tworzenie nowego systemu rozstrzygania sporów z państwami. Przeciętny obywatel musi wyczerpać wszystkie krajowe środki prawne zanim jego sprawa dotrze do międzynarodowego trybunału. Komisja Europejska chce dać inwestorom szybszą i tańszą drogę dochodzenia roszczeń.

T&E zauważyła też, że Komisja obiecała zapewnienie rządów „prawa do regulacji”, ale właściwie nie wiadomo na czym to prawo będzie polegać.

Organizacja European Digital Rights również wyrażała powątpiewanie w zachowanie „prawa do regulacji” dla państw. Sysem nowych sądów ma przecież ustanowić ponadnarodowych arbitrów, którzy będą oceniać decyzje powzięte w państwach demokratycznych. Trudno tego nie uznać za zagrożenie dla demokracji.

Komisja Europejska ogłosiła dziś, że nowy system „stanowi on ważny krok w kierunku nadrzędnego celu UE, jakim jest sąd ds. inwestycji o wymiarze globalnym”. Co można o tym pomyśleć? Taki sąd będzie niesamowitym nowym ośrodkiem władzy i będzie służył załatwianiu spraw korporacji, nie obywateli.

Wdrożenie tymczasowe, czyli „obok demokracji”

Komisja Europejska uważa, że możliwe będzie „tymczasowe stosowanie CETA”. Oznacza to mniej więcej tyle, że umowa wejdzie w życie po decyzji Rady, jeszcze zanim zgodę wyrazi Parlament Europejski i zanim zostaną zastosowane krajowe procedury ratyfikacji państw członkowskich UE. Warto w tym miejscu przypomnieć jak wyglądało niegdyś podjęcie decyzji w sprawie ACTA. Umowa dotyczyła praw autorskich i podróbek, a przyjęto ją cichaczem na posiedzeniu dotyczącym rolnictwa i rybołówstwa.

Umowa CETA powstała w warunkach niedemokratycznych i najwyraźniej ma być tak samo wprowadzona. Pomyślimy chwilę. Jak można wprowadzać w życie umowę, na którą nie zgodzili się wybrani reprezentanci obywateli? Parlament Europejski jest jedyną instytucją w UE, której członkowie są wybierani bezpośrednio przez obywateli. Parlamenti poszczególnych krajów również są wybierane przez obywateli, aby stać na straży ich interesów. Jak można wprowadzać w życie tak kontrowersyjną umowę bez zgody tych demokratycznych przedstawicieli?

Niedawno Węgrzy przyjęli rezolucję mówiącą o tym, by nie przyjmować umów CETA i TTIP bez zgody krajowego Parlamentu. Czy teraz Komisja Europejska chce pokazać Węgrom, że ta decyzja nie miała znaczenia? Jak to oceniać w kontekście Brexitu? Czy stanowisko KE wobec CETA nie jest to potwierdzeniem, że UE faktycznie jest antydemokratyczna?

Obecna komisarz ds. handlu Cecilia Malmström wypowiedziała kiedyś znamienne słowa. „Nie biorę swojego mandatu od Europejczyków”. W obliczu umowy TTIP i CETA jest to wyjątkowo dobrze widoczne.

Nie wiemy jeszcze jak w tej sytuacji zachowa się polski rząd.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl